Poczta opłacona ryczałtem. № 39. Rok II. Warszawa, 14 Czerwca 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p. Środy i piątki od 6 — 7 w.	Prenumerata wynosi: Miesięcz. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12.	Konto czek. w P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojedynczy 20 gr.

Atak na płodność matki ziemi — i to się nazywa wola ludu.

Strajk żniwny i wywłaszczenie.

Znowu odgróżki strajkiem rolnym. Wojna ze żniwami, wojna z płodnością ziemi. Te występki przeciwko przyrodzie i pracy twórczej człowieka są przywilejem rządów demokratycznych, niezdolnych do postawienia żadnych sprawiedliwych granic pomiędzy tym, co być musi, a co może być terenem wolności jednostki lub klas. Skutków demagogizmu wyborczego i starań stronnictw o głosy nie mogą anulować żadne dobre chęci, tak jak woda musi zalać ogień.

Czy strajk rzeczywiście będzie? Przypuszczamy, że nie. Ale samo gadanie o nim w dobie, gdy pracy brak, gdy na Śląsku ma być pozbawionych pracy 40.000 górników (płatnych wraz z rodzinami o połowę mniej, niż zarabia np. praczka warszawska), gdy wiele dzieci rdzennych Polski musi na obczyźnie szukać gorzkiego zwykle chleba, jest charakterystyczne dla naszego środowiska.

Opieka nad płodnością ziemi, nad obfitością „chleba naszego powszedniego“, nie była dotychczas przedmiotem trosk politycznych rządu. Myślano więcej o migdałach i bakaljach niżeli o życie i pszenicy. Że się tak wyrazimy, idee były luksusowe, jak naprzykład główna z nich, bakcyllus wywłaszczenia. Skutkiem tych idei luksusowych (zachowajmy im tę nazwę delikatną) było ogromne przemieszczenie się majątków i posiadań ale wcale nie do rąk tych, o jakich rzekomo myślała polityka. Zarobiły najgorsze elementy społeczeństwa (spryt), zbiedniały najlepsze (systematyczna praca).

W taki sposób obracają się naodwrót rzeczy i stosunki realne, do których ludzie stosują afekt rzekomo patrjotyczny, jak w swoim czasie przywiązanie do inflacyjnej marki, „dlatego, że była polska“ i łowienie „przestępców“ z dolarami w kieszeni.

Najważniejsza, bo podstawowa część ekonomji produkcja, posiada swoje prawa przyrody, w danym wypadku prawa psychiki ludzkiej. Pierwsze z tych praw i to żelazne, jest to poczucie bezpieczeństwa i pewność owoców pracy. Doktryna Marxa jest dla tego tak niszcząca, że neguje to prawo. Samo dopuszczenie do obrad Sejmowych pojęcia „wywłaszczenie“ było zasadniczą klęską dla państwa. Było zachwianiem zaufania publicznego, to znaczy zachwianiem kredytu, co przyjść musiało jak *b* po *a*. To jedno słowo wyniesione do poziomu prawodawczego wystarcza, aby wszelkim najszczerszym dążeniom do sanacji nadać cechę nikłości. Było to słowo Leninowskie, które wystarczyło do zniszczenia Rosji.

Bez odwołania tego słowa nie ma sanacji.

I konsekwencją absurdu jest, że rozumny postulat polityki narodowej, wymagający osadzenia na roli jaknajwięcej właścicieli Polaków, klasy stanowiącej główny element statystyczny państwa, został faktycznie unieruchomiony. Parcelacyjnemu wykupowi gruntów, bo to było właściwe słowo prawodawcze, wykupowi normalnemu, to jest w połączeniu z zapewnieniem kapitału i obrotowego i długoterminowego dla nowonabywcy a słuszne wypłaty sprzedawcy—stanął na przeszkodzie brak kredytu, a w źródle — „wywłaszczenie“.

W takich warunkach nawet człowiek takiej siły charakteru i takiej pracy jakim jest p. Wł. Grabski całkowitej reformy finansowej dokonać nie jest w stanie. Dokonał uporządkowania fiskalnego, ale do finansowego napotyka przeszkody zasadnicze.

Z tego fatalnego słowa „wywłaszczenie“, urosła atmosfera niezdrowia publicznego. Podrażnienie mózgów i apetytów na usługi wszelkiej prowokacji, grunt anarchji ukrytej pod pozorami porządku formalnego. I rozpościera się to na wszystkie dziedziny życia społecznego bez wyjątku. Zasada pracy w swej istocie jest moralnie i rozumowo złamana, tym bardziej im się więcej „rozbudowuje“ Ministerstwo Pracy, instytucja szkodliwa nie w znaczeniu intencyj kierujących nią, ale w znaczeniu działania faktycznego, wynikającego z błędnych założeń.

Usiłowania ataku na plon żniwny są jednym z wielu zbieżnych objawów tej atmosfery wywłaszczeniowej. Ale demokrację polityczną charakteryzuje to, że ubolewa i narzeka na klęski, a nie chce widzieć przyczyn, bo musiałaby zlikwidować samą siebie. *B. D.*

BIEG POLITYKI.

Pakty i zjazdy, zjazdy i pakty. Ludzie chcą zagadać ogrom powikłań i węzłów gordyjskich. Tymczasem złodzieje międzynarodowi przy akompaniamencie „patrjotyzmu" paskarskiego kradną i rabują sposobem „legalnym".

Jedni faszyści włoscy prowadzą politykę jawną, bez frazesów ogłupiających; rozumiejąc, że rzeczowa orjentacja mas narodowych jest siłą najpotężniejszą, że sposoby strusie prowadzą tylko do ogólnej demoralizacji.

Mussolini, z okazyi dziesięciolecia przystąpienia Włoch do wojny powiedział w Izbie: „Chcemy, aby wszyscy Włosi uważali się jako armja zmobilizowana do dzieł pokojowych, a w razie wojny, do dzieł wojennych. Chcemy, aby Italja była wielka w bezpieczeństwie i w potędze".

Aby tak móc powiedzieć do swego narodu, trzeba być pewnym jego duchowego odrodzenia. Tu jest punkt kapitalny.

Przed Europą jest walka na patrjotyzmy rozumne i realne, świadome celów. Biada romantykom i zapóźnionym, którzy lampada vitae — trahunt (zdradzają latarnie życia). Biada narodom rozumiejącym państwowość tylko mechanicznie, a nie jako wyraz lepszych aspiracyj życiowych. Zaprzęgną ich do jarzma jak zwierzęta pociągowe. Rezonowania pacyfistów-adwokatów i jurisprudentów, nie rozróżniających akcyj procesowych w trybunałach sądowych i w trybunałach dziejowych, rezonowania związane z fotelami demokracji parlamentarnej rozwiewa taki ekspert jak generał Morgan, człowiek Komisji Rozbrojeniowej:

„Wszyscyśmy wystrychnięci na dudków. Niemcy zbroją się od stóp do głów. Jeżeli chcemy zamknąć oczy na to, tym gorzej dla nas. Pakty bezpieczeństwa są paktami paraliżu, a cała ta dyplomacja niebezpieczna".

W tej chwili oczy ludzi, orjentujących się w układzie sił politycznych, zwracają się pytająco na Francję, której wola aktywna jest tak niezbędna dla równowagi europejskiej. Co tam będzie?

Rzekomy cudotwórca finansowy p. Caillaux, powołany jak niegdyś przed rewolucją słynny Necker (powołany bezskutecznie, bo nic nie zrobił), nie widzi innego sposobu, sanacji, jak podwojenie ilości kursujących banknotów Banku Francuskiego. Innymi słowy inflancja, czyli mówiąc poprostu bankructwo i ruina drobnych kapitalistów, kupców i instytucji zbiorowych, czyli to samo, co stało się w Polsce.

Jak na to odpowie Francja? Zagadnienie w najwyższym stopniu ważne dla Polski, związanej z nią logicznym węzłem politycznym.

Tymczasem gorączka we Francji wzmaga się. Komuniści zabijają poprostu patrjotów, ufni w tamtejszych Kiereńskich, w bezkarność, gwarantowaną im ideowo przez doktrynę republikańską tolerancji. Systematycznie do zabójstw używają kobiet, rzekomo histeryczek, a cyceronowskie wywody obrońców z morderczyń czynią ofiary.

Wulkan dymi. Doba jest ciekawa i straszna. Ale my w odrodzenie Francji wierzymy, wierzymy w Verdun.

Mussolini mówił na rewji do faszystów:

„Bądźcie gotowi na wszystko. Być może, że nasze legje będą zmuszone zaprowadzać w Europie porządek — pax romanam — pokój rzymski, to jest taki, w którym rolnik będzie mógł spokojnie orać, rzemieślnik spokojnie pracować, Bramante spokojnie budować, Michał Anioł spokojnie malować i rzeźbić.

44--444.

Zdarzenie symboliczne. W sejmie naszym na trybunę poselską, zepchnąwszy suwerena żyda Priluckiego, wdarł się młody warjat.

Zaczął mówić o tym, że w Polsce trzeba zaprowadzić ład mesjanistyczny czyli 44.

Cyfra ta już jest, znacznie i kabalistycznie powiększona. Ilość posłów jest 444.

Falsety pewnego „organu".

Ukazał się n-r 4 „Nurtu" miesięcznika „młodej demokracyi polskiej" poświęcony sprawie żydowskiej.

Wspomnieć o tym miesięczniku, a zwłaszcza o wymienionym egzemplarzu warto o tyle, że trzeba zarazem i koniecznie zaznaczyć, do jakiego znikczemnienia duchowego i do jakiego upodlenia może doprowadzić wpływ umysłowości żydowskiej niedouków mianujących się „demokratami".

Pilno im podać karku w jarzmo żydowskie, ale na tępienie ostrza broni przeciw polipowi globu skierowanej jest zapóźno! Daremne wysiłki pp. W. Sysuczka i S-ki — Polacy chcą być panami a nie współ-panami u siebie.

Podlizywanie się Żydom na nic się nie przyda; ewentualnie może mieć tę dobrą stronę, że jeszcze raz wskaże na niebezpieczne następstwa „demokratycznej" nie tyle ideologji co idyotologji.

Rozumowe podstawy monarchizmu. 15)

XI. Maszyna Demokratyczna. (c. d.)

Zacytowaliśmy już bezlitośne zdanie o demokracji politycznej historyka i prawnika Fustel de Colangésa, a teraz, ku niewątpliwemu zdumieniu noworodków „demokratyzmu" polskiego zapiszemy wywody obywatela Stanów Zjednoczonych biologa p. Kemptona w „Journal of Heredity" (Dziedziczność):

„W sensie biologicznym równość ludzka, tak rozgłaszana, nie istnieje, nie może być osiągnięta, a tendencja ta prowadzi do rządów przez istoty niższe.

Ponieważ wrodzone przymioty u ludzi nie są jednakowe, jakaż przyszłość czeka rządy oparte na głosowaniu powszechnem? Gęstość zaludnienia wzrasta szybko, co samo przez się jest już zagadnienie poważne, ale pozatym elementy gorzej uzdolnione rozradzają się intensywniej, niż uzdolnione wyżej.

Mówią, że prawdopodobnie dojdzie się do równowagi pomiędzy istotami kompetentnymi i niekompetentnymi. Motywuje się to przypuszczeniem, że elementy niekompetentne są zależne od kompetentnych jak pasorzyt od gospodarza. Jest to wniosek najoptymistyczniejszy ze wszystkich, do jakich upoważnia nas położenie obecne i nie można go przyjąć jako pewnik. Jest prawdą, że gdyby świat doszedł do ostatecznych granic zaludnienia, mogącego się utrzymać, byłaby niezbędna pewna ilość osób inteligentnych, aby go utrzymać na tym poziomie.

Jednakże, posiadane przez nas dane wskazują, że element inteligentny, ku zniszczeniu którego pracuje sytuacja ekonomiczna, nie reprodukuje się i że nic nie staje na przeszkodzie zupełnemu zalaniu osób kompetentnych na długo przedtym, zanim zaludnienie osiągnie swoje maximum, odpowiednie do żywności rozporządzalnej. W tym wypadku zaludnienie nigdy nie osiągnęłoby maximum, lecz ustaliłoby się na poziomie, jakiby wysiłki niekompetencji utrzymać były zdolne.

Kamieniem węgielnym nowoczesnych państw demokratycznych było i jest dotychczas wykształcenie, lecz to wykształcenie uogólnione (mowa o Ameryce) dosięgło już szczytu i są już oznaki upadku w licznych ograniczeniach liczbowych, zaprowadzonych w naszych wielkich uniwersytetach. Wobec ludności mieszanej, złożonej w znacznej części z osób umysłowo niższych, powstaje pytanie, czy wykształcenie powszechne nie jest aktualnie nieszczęściem dla Państwa? Stare powiedzenie, że trochę wiedzy jest rzeczą niebezpieczną miało by tu zastosowanie, bo „trocha" wiedzy jest to wszystko, co ogromna większość może przyswoić. W praktyce można nauczyć czytać wszystkich, ale tylko niektórych można nauczyć co należy czytać, a osoby o słabej inteligencji poszukują lektury odpowiedniej do swego poziomu.

Opinję większości urabiają gazety i jest to cecha naszego życia narodowego, że zawsze można znaleźć prasę przekupną do zaopatrywania ducha mas. I tutaj „trocha" wiedzy staje się niebezpieczna, albowiem wyborcy mało inteligentni, nie posiadający sądu, są napojeni najstraszliwszymi kłamstwami co do spraw państwowych i najniedorzeczniejszemi teorjami ekonomicznemi.

Chęć otrzymania czegoś za nic, jest zawsze panująca w umyśle pół-wykształconych, a do tej chęci socjaliści odwołują się najmocniej.

Gdy masy opanowały już mocno kapitalistów (w najobszerniejszym znaczeniu tego pojęcia), nadchodzi chwila dla działania komunistów i chociaż pieniądz, do pewnego stopnia, może działać przeciwko prostemu władztwu głosów, nadchodzi dzień, gdy rządy przy pomocy pieniądza, już nie są możliwe. Jest wątpliwe, czy prowadzenie spraw przez klasy oparte wyłącznie na majątku, jest pożądane, ale jeśli ma się wybierać z dwojga, pomiędzy rządem niekompetentnym, a rządem ludzi, którym się finansowo rzeczy udały, wybór jest łatwy. Najodpowiedniej powierzyć rządy klasom opartym, na zdolnościach umysłowych, ale rzeczą istotną jest ustalić, co stanowi zdolności umysłowe.

WOLNE GŁOSY:

Sztuczny kurs złotego.

Fatalna polityka Banku Polskiego, dążąca do podtrzymania kursu złotego polegała na następujących przesłankach:

1) Gdy rachunek obiegu banknotów markowych w P. K. K. P, w dniu 28/IV 1924 r. wynosi w przeliczeniu na złote polskie sumę 317 miljonów zł., — pierwsze dekadowe sprawozdanie Banku Polskiego na 10/IV 1924 r. notuje wartość tegoż rachunku w sumie dwustu kilkudziesięciu miljonów, czyli konstatuje zmniejszenie obiegu banknotów w przeciągu 12 dni o czwartą część ogólnego obiegu z dnia 28/IV.

Sztuczne więc zmniejszenie wartości znaków obiegowych wywołuje brak i gwałtowne zapotrzebowanie złotych polskich, które w ten sposób od chwili założenia Banku utrzymują kurs giełdowy złotego podług parytetu w złocie.

2) Krótkowzroczna polityka Banku Polskiego pozwala rozwinąć instytucję tę w przeciągu rocznego okresu czasu tak dalece, że najważniejsze jej operacje, uzależniające wysokość obiegu banknotów w postaci dostarczania kredytu, — stawiają ją na poziomie banczku prowincjonalnego, który mógłby być dostateczny dla jednego Województwa; dla całej zaś Polski był wskazany rozwój tej instytucji do potężnego Banku stosownie do rzeczywistych potrzeb naszego przemysłu, rolnictwa i handlu. Niestety! lekceważenie statutu Banku wstrzymało rozwój tej instytucji, wywołując jednocześnie przewlekły kryzys gospodarczy.

3) Prowadząc politykę ograniczania kredytów, Bank nie miał prawa odgrywać roli wielkiego banku europejskiego, dostarczając walut i dewiz bez ograniczenia na każde zawołanie naszych importerów.

Importerzy towarów zagranicznych, mając obowiązek pokrycia przynajmniej, 50% należności tow. walut. z własnej kasy, nie mogliby wyłowić netto walut z Banku Polskiego w trzymiesięcznym okresie czasu na sumę 200 miljonów złotych, zaopatrując się w połowie płatniczych należności: częściowo we własnej kasie, częściowo zaś u osób, posiadających obce waluty za pomocą zwykłej tranzakcji kupna lub wciągnięcie ich do spółki przedsiębiorstw importowych.

W ten sposób postępując Bank Polski miałby wpływ bezpośredni na państwowy bilans płatniczy, który zmieniłby swój obecny charakter, przechodząc do s t a n u c z y n n e g o.

Rezultat więc polityki gospodarczej Banku był tak ujemny, że, gdy skarb państwa otrzymuje częściowe pokrycie pożyczki amerykańskiej w dolarach na sumę blizko 200 miljonów złotych do dyspozycji w Banku Polskim, dolary topnieją, jako podkład banknotów pod wpływem zapotrzebowania importerów, a rachunek obiegu banknotów pozostaje bez zmiany zamiast podnieść się z tytułu przypływu pożyczki amerykańskiej o sumę około 400 miljonów złotych.

Należy tutaj nadmienić menerom polityki Banku, że sztukę w polityce bankowej możnaby podnieść do takiego stopnia doskonałości, że złoty mógłby osiągnąć jeszcze poważną zwyżkę kursu ponad parytet, jeżeliby ograniczyć obieg banknotów przez dodatkowe zniesienie do połowy lub wyżej kredytów wekslowych.

Lecz taki eksperyment, zwiększający pewność siebie polityków bankowych, doprowadziłby do ruiny i te przedsiębiorstwa, które dotychczas jak oazy utrzymały się w stanie czynnym.

Widzimy więc, że polityka Banku, utrzymując kurs złotego, sprowadza na kraj nieszczęście, a tem samem i na Skarb Państwa, który pod wpływem kryzysu gospodarczego będzie pod znakiem zapytania w sprawie równowagi budżetu.

Należy więc jak najprędzej zaniechać w polityce państwowej eksperymentów, wskazanych przez polityków bankowych, naprzykład: podnoszenia ceł dla naszych kontrahentów posiadających podpisane przez nas traktaty handlowe i moralne zobowiązanie państwa — lub też utrudniania wyjazdów za granicę przez nadmierne podniesienie cen paszportów, i rewizję portfeli walutowych na granicy i t. p.

Natomiast Bankowi Polskiemu wypadałoby zwrócić uwagę, aby zamiast uprawiania wadliwej polityki, pilnował ściśle przepisów statutu, dążąc do posiadania jak największej ilości złota i pracując więcej sprężyście ku nasyceniu naszego rynku banknotami obiegowymi w stanie dostatecznym, dla podtrzymania naszego przemysłu rolnictwa i handlu.

Roman Jankowski.

Co do najlepszego sposobu oceny tych zdolności, zwłaszcza w wieku młodszym, współcześnie nie ma zgody, chyba że się opiera na dziedziczności i może być zrobiona na zasadzie czynów rodziców. Chociaż studja nad dziedzicznością zdolności wyższych, wykazują, że mała ilość rodów wydała duże proporcje ludzi o wyższych zdolnościach, niema żadnej wątpliwości, że od czasu do czasu człowiek wyższy wypływa nieoczekiwanie z innych rodów. Bywa również, że rodzice zdolni wydają potomstwo niezdolne. Więc arystokracja dziedziczna nie może się utrzymać długo, chociażby nawet w początku składała się z najlepszych elementów narodu. Należy dążyć do takiej organizacji społecznej, która dozwalałaby inteligencji, bez względu na jej pochodzenie, na wzięcie szerszego udziału przy prowadzeniu cywilizacji bez tamowania jej przez masę umysłów ograniczonych.

Jeżeli osięgniemy sposób pewny do oceny zdolności potencjalnych, zanim wzrost liczebny mas nie zaleje zupełnie elementu inteligentnego i nie zepchnie cywilizacji w przepaść, należy ustanowić kwalifikację wyborcy na zasadzie jego zasługi. Właściwie w stanie obecnym, należy zachęcać do uczestnictwa w wyborach elementy najlepsze, bo klasy ignorantów głosują z rozpaczliwą regularnością i z tego względu odjęcie prawa głosu umysłowo niższym spotkałoby się z potępieniem ogólnem. Innem wyjściem jest dać elementom lepszym głosy pluralne, na zasadzie ich zdolności potencjalnych, a w następstwie na zasadzie tego, co zrobili".

W końcu Amerykanin odwołując się do innych zgodnych głosów, np. do słynnego Marka Tweine'a wnioskuje: „nie podobna zachowywać sytuacji obecnej, bo jest nie do utrzymania".

Tak więc Amerykanin, stwierdzając fatalizm położenia, a nie mając w przeszłości żadnej koncepcji monarchistycznej odwołać się może tylko do paljatywu, do zapewnienia pluralności głosów elementom inteligentnym.

Krótkie stosunkowo doświadczenie historyczne nie doprowadziło go do obserwacji, że głosowania nawet odbywane w kołach inteligentnych zawsze dawały rezultaty zniechęcające i że głosowanie ograniczone nie dało w Europie wyników lepszych niżeli głosowanie powszechne. Jest to system przeciwny naturze człowieka, zatem niezdrowy i zgubny.

Do tych zdań Amerykanów dołączamy jeszcze głos ich wielkiego ziomka Edgara Poe:

„Wbrew wysokiemu i zbawczemu głosowi praw stopniowania, rządzących wszystkiem na ziemi i w niebie, dokonano wysiłków niedorzecznych do zaprowadzenia demokracji powszechnej".

(d. c. n.) *R.B.*

PEDAGOGIKA.

P. E. Łoz. w „Kurj. Warsz." z dn. 22 maja r. b. w artykule „Młodzież poza szkołą" ubolewa nad tem, że dzisiaj młodzież szkolna jest rozpuszczona i, cytując okólnik Kuratorjum okr. szkoln. warsz. — stwierdza smutne objawy niewłaściwego prowadzenia się tej młodzieży w ruchliwszych miejscach spacerowych, nawet o późnych godzinach.

Autor artykułu apeluje do opinji publicznej, do wszystkich obywateli i obywatelek, kuratorjum, do nauczycielstwa i rodziców. Pozwalam sobie zabrać głos i proponuję następujące środki oprócz wyżej projektowanych:

1) zaprowadzenie umundurowania dla młodzieży szkolnej męskiej — odróżniające ją od massy nieumundurowanej

2) zakaz pokazywania się młodzieży szkolnej w parkach i ogrodach po godz. 5-ej w lecie i wiosną bez towarzystwa osób starszych, zakaz bez takiegoż towarzystwa pokazywania się młodzieży szkolnej na ulicy w zimie i jesienią po godz. 8-ej — a wiosną i w lecie po godz. 9-ej, czuwanie nad powyższem należy powierzyć policji i urzędnikom Min. Ośw. Publ.

3) zakaz bezwzględny młodzieży szkolnej uczęszczania do kinematografów nawet w towarzystwie osób dorosłych — policja i urzędnicy Min. Ośw. Publ. — czuwają nad przestrzeganiem tego.

4) uczęszczanie do teatrów, cyrku i t. p. młodzieży szkolnej winno być dopuszczalne jedynie za piśmiennem zezwoleniem inspektora lub dyrektora szkoły.

5) kostjum cywilny dla młodzieży szkolnej powinien być zakazany bezwzględnie — nad tem czuwać winni urzędnicy Min. Ośw. Publ., aby zakaz ten nie był przekraczany.

6) młodzieży szkolnej winno być wzbronione chodzenie na match'e piłki nożnej oraz gra w piłkę nożną.

7) Sporty powinny być uprawiane za zezwoleniem władz szkolnych i możliwie umiarkowanie, aby młodzież nie zaniedbywała się w naukach.

8) Młodzieży szkolnej powinno być wzbronione palenie tytoniu; wrazie palenia na ulicy i w miejscach publicznych policja i winni reagować, urzędnicy Min. Ośw. Publ. stosując odpowiednie sankcje.

9) Młodzieży szkolnej męskiej powinno być wzbronione pokazywanie się na ulicy i w miejscach publicznych w towarzystwie młodzieży żeńskiej — bez towarzystwa osób starszych.

10) Do cukierni, mleczarni, kawiarni młodzieży szkolnej wolno uczęszczać tylko w towarzystwie starszych.

11) Do takich zakładów, gdzie są bilardy — młodzieży szkolnej nie wolno uczęszczać nawet w towarzystwie osób starszych.

Pobieżny powyższy szkic poddajemy pod uwagę władz szkolnych.

Przyznajemy, że powierzanie czuwania nad tem policji i urzędnikom Min. Ośw. Publ. jest środkiem arcyrygorystycznym, ale i takie są potrzebne dla dobra młodzieży, z grona której wyjdą przyszli wychowawcy, wojskowi, pracownicy społeczni i t. d.

Ponadto dodam, że na wychowawców należy włożyć obowiązek kontroli młodzieży ulokowanej na stancjach przez dorywcze odwiedzanie jej miejsc zamieszkania — o ile to dotychczas nie jest nakazane.

Periculum in mora — więc trzeba tutaj co nieco wziąć rozbrat z demokratyzmem, demokratyzacją i t. p. tumanieniem i bez tego ogłupionej opinji publicznej.

Seweryn Leszkiewicz.

W sprawie strajku rolnego.

Otrzymaliśmy odezwę następującą.

Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej, uznając zbiory płodów ziemi za sprawę użyteczności publicznej, uchwaliło zorganizować pomoc zastępczą dla tegorocznych zbiorów, aby niedopuścić do ich zniszczenia przez strajk robotników rolnych.

W myśl tej uchwały, Wydział Wykonawczy S. S. S., wzywa wszystkich obywateli kraju bez różnicy płci i stanowiska społecznego, którym dobro Ojczyzny i Jej niezależność jest drogą, a gospodarcze i polityczne położenie kraju jest wiadomem, aby niezwłocznie zapisywali się do drużyn zastępczych S. S. S., które w razie potrzeby będą rozsyłane po wsiach dla ratowania zbiorów jedynego czynnika, który uchronić może kraj od grożącej mu ruiny i głodu, i zapewnić mu spokój i nietykalność granic. W szczególności Wydział Wykonawczy zwraca się z gorącem wezwaniem do młodzieży akademickiej, w której sercu miłość Ojczyzny bije tentnem młodzieńczego zapału i poświęcenia, a także do tej części miejskiej ludności pracującej, która nieskalana sobkostwem zechce poprzeć zbiory, aby zapewnić miastom chleb i niezbędne warunki życia na rok przyszły.

Równocześnie Wydział Wykonawczy zwraca się do Zarządów instytucji państwowych samorządowych i prywatnych, aby za przykładem lat ubiegłych, zwalniały swych pracowników na czas pracy zastępczej, za odpowiedniem zaświadczeniem Wydziału Wykonawczego S. S. S.

Wreszcie Wydział Wykonawczy stwierdza, że Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej podejmie tę akcję zastępczą tak z własnego nakazu obywatelskiego, jak w myśl zarządzenia Straży Narodowej, której jest jednem z ogniw, i która akcję S. S. S., poprze nietylko w stolicy, lecz i na prowincji na całym obszarze Rzplitej.

Zapisy do drużyn zastępczych przyjmuje się począwszy od 16 b. m., w lokalu S. S. S. ul. Czackiego 5 wejście z podwórza III piętro codziennie od 9 rano do 9 wiecz.

Początek zbiorów a przeto i pracy zastępczej przewidywany jest między 5 a 10 lipca r. b.

W imieniu Wydziału Wykonawczego S. S. S.

(--) Prof. Szymon Dzierzgowski

Cenna książka.

Wyszła z druku bardzo cenna książka Rudolfa Korscha p. t. „Żydowskie ugrupowanie wywrotowe w Polsce". Jest to dzieło źródłowe, oparte w całości na dokumentach, przedstawiające organizacje i robotę polityczną żydowską, znaną u nas dotychczas z fragmentów gazeciarskich, to jest naprawdę nieznaną wcale.

Rzecz ta ma wartość tak wysoką, że prawdopodobnie będzie przetłomaczona na obce języki, gdyż jak wiadomo, polityka żydowska jest wszechświatowa i interesuje coraz bardziej wszystkie państwa, chociażby miały u siebie mniej żydów, niż ma Polska.

A specjalnie dla naszych ludzi zajmujących się polityką jest niezbędnem vade-mecum.

Żniwa gazeciarskie.

„Informacja Prasowa" przysłała nam stos wycinków z naszej prasy, a trochę i z niemieckiej o sprawie monarchicznej. Co za obfity temat na bezmyślnem pustkowiu! Odczytywanie tych „sądów", „krytyk", „ironji", „epitetów", „duserów", „poczęstunków", nie jest smutnie przepędzoną chwilą.

Tylko musimy napomnieć bajkopisarza i komedjopisarza „prawdziwie polskiego", obrzezanego p. Hertza, aby nie wdawał się w spór pomiędzy polakami o Króla, Polskę i podobne tematy, których rozumieć nie może.

Różnice do zrozumienia.

P. Nowaczyński, pisarz bardzo wrażliwy na aktualności, dobrze czujący wiatr przemian społeczno-politycznych, pomieścił w „Gazecie Warszawskiej" artykuł o monarchizmie, ostrzegając lekkoduchów przed lekceważeniem tego prądu. Zauważył wszakże, ze względu na krytykę „Pro Patria" metod afiszowych propagandy monarchizmu, że „namiot" monarchiczny już się rozłamuje.

Djabelski wyśmiewacz tępoty i śmieszności burżuazyjnej we wszystkich jej pretensjonalnych postaciach, sam obracając się w kole swoich ofiar, jak się wydaje, nie rozumie jeszcze różnicy jakościowej pomiędzy dyscypliną partyjną stronnictw suwerenno-parlamentarnych a dyscypliną monarchistów „Rozłamy" i różne pomieszczenia liczbowe są właściwe ustrojem i grupom, opartym na głosowaniu i na zasadzie liczby, i tu stanowią o wpływie i sile stronnictw.

Rozłamu w obozie rzeczywistych monarchistów (to jest uważających monarchję za cel ustrojowy, nie za chwilowy środek do agitacji wyborczej) być nie może wobec suwerenności dyscypliny ideowej. Nieuzgodnienia mogą być ujawniane bez żadnej szkody dla celu, i nawet ujawniane być powinny, bo jedna decyzja suwerenna kładzie kres sporom. Monarchiści muszą działać tak, jakgdyby patrzyło na nich oko i wola monarsza. Żadnych tajemnic przed Narodem i jego Monarchą nie mają.

Inteligencja p. Now. prawdopodobnie te różnice wkrótce zrozumie.

Redaktor. **Henryk Olszewski.**

Wydawca. Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3

Złożono czcionkami druk. „Reduta" Traugutta 3. telef. 40-39.

Odbito w druk. Spółdzielczej, Wolność 10, telef. 184-53.